

Jak się nuciłam w czasie okupacji.

Siedzę na wąskim, twarowym krześle i czytam. Myślanie znajduje się bardzo stale. Próbuję w gorących piaskach - przede mną rozposiada się szklana wstęga, Piki a jeszcze dalej starożytna budowla egipska, grobowce i smutne palmy stojące wśród w skwarowym słońcu pustyni. Stop - wrywa się nagle wosypka, mokrą i bładzenie po nieznanym krańcach, kotłowy się cęte piękno przez jedno krótkie ale tak wiele mówiące słowo: *nuwaga!* Już mój system wyciżym ciałowikiem koto mnie najajone dwarze szarych ludzi, kate fartuski, stoty bielizny na stotach waty, blask słońca, jesiennego przez zakratowane okna i męskomierzony, mazięcy swoim maszyn. Jestem w kawałki. Słodkie przy maszynie, a na moich kolanach dyskretnie przykryła drugim przedświadczeniem (leży książka). Jaka niepokojna, książeczka o niewinnym tytule "Historie starożytne". Poprzez swoim przedzieta się niemoty skryty bęcików i "do pokoju wchodzi wysoka i chuda pania Glibnet. Oczy jej z para grubych okularów badawczo, wpięnięcie biegają po wosypkach, wosypkach, zdtrzymują się chwile na pochylonych słowach moich współtowarzyszek (miedoli i biega, staley węża czegoś podejrzliwie szukając). Pani Betcher podnosi głowę z nad maszyną, przerywa pracę i zaczyna prowadzić wywona, rozmowę z "mistrzową". Słodkie słowa obcego, niewidzonego języka i śmiech "beztroski" podniecają w moich sercach pragnienia jakiejś zemsty, zapłaty, no, to wszystko. Litem... łobowata rekha ścisła mnie za garb, dławki oddech, przeraza. Panię nad sobą jak mogę, śmiecham się z wysiłkiem - nieważna dygocę cęta: pani Glibnet zbliża się do mnie. Mistrzowa bierze do ręki przedświadczenie, ogląda i odchrząki bez słowa. Odchrząca się jednak i mówi dobitnie po niemiecku: (ona doskonale język polski): no, no ale to się trzeba pośpieszyć, za powoli idzie życie!" Bledzta. Sebe, jeszcze bnie jak spłoszony ptak, ale już się uspokajam. Czy to raz jeden? Siedząc obok p. Marylla radzi mi ostrożność, poraz już nie wiem który, pani Kasia dodaje mi tylko wrokiem zachęty: jej oczy mówią wyraźnie, że wraz ze mną przechodziła chwile troski i niepokoju. Już niebezpieczeństwo minęło. Ale gdyby... gdyby przedświadczenie cęte analizowało się w jej rekach i gdyby zobaczyła, że mnie ja? Te polska książeczka - st książeczka historyczna, które tylko daje mi trochę wyobrażenia o dawnym życiu i o ludziach i krajach. Ktośa, mnie na chwile odrywa od bolesnej rzeczywistości dni wojennych i daje malerka, skrypta, imitacje jakiegoś skreślenia? Ale mogło się tak stać, sta myśl o tym jeszcze dziś obierwam dreszczu skóry. Przedwosypkami nie chodzi o mnie. Jestem młoda, tak bajecznie młoda, że mogę wszystko znaleźć, przetrwać czy nawet uginąć. Ale oprócz mnie pracuje w Sanatorium (przez czas wojny niemieckiemu w Sanatorium Głuchym, niedaleko Łochi) mój tata i brat. Jakiś niemoty już bardzo przynajmniej no i mania! To byłoby nojgorsze. Gdyby mój coś się stało lub gdybyśmy wyjechali - czyżby mogłyby pokrzyżować rozpaczą matki?! Ja strabula obawa matki o swoich niekochanych i tęsknota za nimi? Ale pomimo tego wszystkiego nuciłam się dalej. Były dni w których nawet próby nie pozwalał nawet na chwilę "zejść" do książki, były nawet tygodnie, w których ważność niusiało, być bardzo rozstrawiona i wzmocniona, ale zawsze coś się korystato. Pracowałam od 6-tej rano do 6-tej wieczorem - często trzeba było siedzieć dłużej. Skrypsy bielizny, fartuszy, ierowatymy stare meczy. Po powrocie do domu mnie bytam w stanie nie nęsy się wiele. Od czasu do czasu tylko kariatotatu, nied księzka, gdy nie było trzeba pomagać mamusi. Ale wtedy nawet nie sprawtało mi przyjemności. Inizone cętonki pragnęły wyczerpani, oczy kleiły się do słońca na myśl o tym, że ktoś trzeba będzie wstać, sadym rankiem i wędrować do pracy. Latem nipały wyzerpywały okropnie, zimno, dawało się często z nimna w niepalonych pokojach. Najmilsze były niedzienie. Prawie kasida, spędziliśmy